

W tym numerze
zakładko – linijki za free
(Jak dobrze mieć sponsora!!!
www.xeroutomka.pl)
W numerze grudniowym do wyboru:
egzemplarz z płytą CD (cena 1,20 zł)
lub bez płyty ;)

LOT

numer 2(2)

listopad 2006

DZIEŃ DOBRY OD SAMORZĄDU

Witam wszystkich czytelników LOT-u: uczniów, grono pedagogiczne i tych, którym gazetka przypadkowo wpadła w ręce. W tym numerze chciałbym przedstawić działania Samorządu Szkolnego, którego kadencja dobiega końca. Chcę napisać, co dobrego zrobiliśmy w szkole i podziękować tym, którzy nam pomagali.

Pierwszą zmianą było zamontowanie luster. Dziewczyny zawsze płakały, że brakuje ich przy basenie, że nie mogą się uczesać i że potem chłopcy nie zwracają na nie uwagi. Lustra są. Wiszą i służą.

Tak jak obiecałem - jest automat, na razie jeden, ale za chwilę na holu koło basenu zawita drugi z gorącymi napojami, takimi jak: kawa, herbata, czekolada czy zupki. Do końca mojej kadencji szkoła zakupi oświetlenie na dyskoteki.

Chciałbym również poinformować o zbliżających się wyborach do nowego Samorządu Szkolnego, które odbędą się 27 listopada b.r. Zapraszam wszystkich chętnych do zgłaszania swoich kandydatur na członków samorządu. Już teraz życzę powodzenia mojemu następcy i nowej ekipie „trzymającej władzę”.

Pozdrawiam wszystkich uczniów i nauczycieli II LO.

Paweł Malus

„W dżdżysty dzień, gzęgźółki i piegże najadły się, przyprószonego notabene mżawką, miąższu rzeżuchy i pszenicy, a ze szcerniałych łanów pszen-żyta, hycając, wychynął zając szarak”, czyli



WIELKIE DYKTANDO W TRAUGUCIE

Redakcja LOT-u oraz pedagog szkolny, p. prof. Marek Podgórski, chcąc godnie uczcić zakończenie Roku Języka Polskiego, organizują Konkurs Ortograficzny „Wielkie Dyktando w Traugucie”. LOT przeznaczył część pieniędzy zebranych ze sprzedaży pierwszego numeru gazetki na nagrodę dla zwycięzcy, czyli Miistrza Ortografii II LO. Konkurs objął Honorowym Patronatem dyrektor szkoły – p. mgr Krzysztof Ponchała. Wielkie pisanie odbędzie się w czwartek 23 listopada 2006 r., natomiast wielkie nagradzanie w Mikołajki, czyli 6 grudnia.

(Ciąg dalszy na stronie 2)

FELIE- TON, czyli od naczelnaj słów kilka ;)

Olga
Tulejko

redaktor
naczelnaj LOT



Udało się! Otóż po miesiącu od premiery gazetki spotykamy się w drugim numerze LOT-u!

Nie taki piątek 13. straszny, jakim go malują. Właśnie wtedy pierwszy raz w tym roku szkolnym dostaliście do rąk nasz szkolny magazyn. Już pierwszego dnia w błyskawicznym tempie sprzedano 100 egzemplarzy, jakie mieliśmy w zanadrzu. Z nieskrywaną więc przyjemnością przygotowaliśmy dla Was drugi numer. Co czeka nas w listopadowym wydaniu?

Za nami wybory do Młodzieżowej Rady Miasta, a już niebawem zdecydujemy, kto znajdzie się w nowym składzie Samorządu Szkolnego. Ale żeby wybrać trafnie, trzeba wiedzieć, na kogo głosujemy i co dzięki temu zyska nasza szkolna społeczność. O tym także przeczytacie w tym numerze. Złamiemy kilka stereotypów, opowiemy o nietypowej akademii z okazji Dnia Nauczyciela i w telegraficznym skrócie nakreślimy, co udało się traugucia-kom osiągnąć przez ostatni miesiąc.

W bieżącym *Locie* debiutują również nasi kochani belfrowie: prof. Patryk Friendowski, prof. Grzegorz Bojanek. Swoją stałą rubrykę prowadzi będzie także p. dyr. Krzysztof Ponchała. To, i jeszcze więcej, znajdziecie w tym właśnie numerze. Tyle słowem mojego wstępu :) Życzę wszystkim udanej lektury!

OT

WIELKIE DYKTANDO W TRAUGUCIE

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Do udziału w zabawie zgłosiło się
**97 uczniów. Lista profesorów
jest jeszcze otwarta.**

Nagrody ufundowali:



Czy wiesz, że...

Traugutt jest wyjątkiem! W Nowym Słowniku Ortograficznym PWN czytamy m.in.:

Odmieniając rzeczowniki, których temat kończy się na podwójną spółgłoskę (np. mokka, motto, passa, Scott, Gambetta), w formie miejscownika liczby pojedynczej zachowujemy pierwszą z nich bez zmian, druga ulega wymianie – piszemy więc odpowiednio: o mokce, o motcie, o passie, o Scotcie, o Gambetcie.

Od tej zasady są dwa odstępstwa:

zakończenia tematu –H- wymienia się na –ll-, np. o Jagielle, o Radziwille, o mulle;

zakończenia –tt w nazwiskach polskich lub spolszczonych zmienia się w –ć (zapisywane jako ci), np. o Traugucie.

PAP, czyli TAP* donosi

* Trauguciakowa Agencja Prasowa

13.10.2006 r. odbyła się akademie z okazji Święta Edukacji Narodowej. Można by ją zrecenzować krótko: „Akademia??? Szok!!!”. In plus naturalnie. Ponieważ widowisko było naprawdę rewelacyjne poświęcamy temu wydarzeniu, i przede wszystkim jego autorom, więcej miejsca (strona 3).

18.10.2006 r. 64 najzdolniejszych uczniów z województwa śląskiego otrzymało w murach naszej szkoły Stypendia Prezesa Rady Ministrów. Wśród najlepszych znalazł się Paweł Jurczyński z kl. III a (Osobowość Szkoły, nr 1(1)), który po ceremonii podzielił się z nami swoimi wrażeniami: „Bardzo się cieszę z otrzymanego stypendium. Jest ono dla mnie dużym wyróżnieniem i nagrodą za ciężką pracę. Uważam jednak, że zbyt mało zdolnych uczniów ma szansę je otrzymać”. LOT dowiedział się także, że pieniądze uzyskane ze stypendium Paweł przeznaczył na studia (prawnicze w Warszawie). Gratulujemy i życzymy osiągnięcia wszystkich wyznaczonych celów.

30.10.2006 r. odbyły się wybory przedstawicieli II LO do Młodzieżowej Rady Miasta. Zwyciężyli: Marta Adamik z klasy II b i Krystian Drożdż z III b. Więcej na ten temat na stronie 8.

W październiku strona internetowa II LO prowadzona przez pedagoga Marka Podgórskiego osiągnęła rekordowy wynik: 110895 odsłon, co daje średnią 3577 dziennie i pierwsze miejsce w rankingu najczęściej odwiedzanych szkolnych stron WWW. Gratulujemy serdecznie. Przy okazji próbowaliśmy znaleźć odpowiedź na pytanie: Na czym polega fenomen „traugutt.net”? Nasze ustalenia na stronie 7.

Redaktor naczelna LOT-u, Olga Tulejko, została wskazana przez swoich rówieśników na traugutt.net/forum jako pierwsza kandydatka do rubryki „Znacie ich?”. Pomysłodawca strony, prof. M. Podgórski, tak zachęcał do wskazywania uczniów, o których chcieli napisać: „Na stronie jest taki dział - znacie ich? Utworzyłem go z myślą o osobach "nietuzinkowych", ludziach z pasją, hobby etc. Zwracam się do Was z prośbą o zgłaszanie kandydatur do tegoż działu. Kto Waszym zdaniem wyróżnia się w szkole, czyją sylwetkę warto przybliżyć uczniom Traugutta?” Cieszymy się i gratulujemy Oli. Sylwetkę naszej naczelnej :) przybliżymy wszystkim czytelnikom w świątecznym numerze LOT-u.

W listopadzie Minister Edukacji Narodowej, Roman Giertych, ogłosił szczegóły programu "Zero tolerancji dla przemocy", który ma być realizowany już od lutego przyszłego roku. W programie m.in. nowa hierarchia kar, nowe obowiązki ucznia, nowa nagroda za solidarność dla tych, którzy pomagają innym „w przypadkach gnębienia przez kolegów czy koleżanki”, nowe prawa i obowiązki szkoły, większa odpowiedzialność dorosłych, więcej kontroli. Słowem: dużo nowości, więcej kontroli, najwięcej znaków zapytania, do czego to doprowadzi. Pożyjemy, zobaczymy... Na razie na ten temat piszą nasi felietoniści na stronach 4 i 5.

8.11.2006 r. Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji ustawy o systemie oświaty. Zgodnie z projektem w szkołach będą obowiązkowe mundurki, oprogramowanie broniące uczniom dostępu do niewłaściwych treści w Internecie oraz kamery monitorujące. O stroju i obuwii szkolnym pisze m.in. p. dyr. K. Ponchała. Zapraszamy na stronę 3.

M.F / A.H.



Dyrektor II LO o... Zmianie obuwia

I oto nadeszła pora na zmianę obuwia w szkole. Wszyscy się cieszą. Czekali na tę chwilę z utęsknieniem. Zwłaszcza uczniowie, którzy często wyjeżdżają z domu o siódmej rano, a wracają do niego późnym popołudniem. Ciężko jest wytrzymać w tym samym obuwiu prawie cały dzień. A tak można się pozbyć ciężkich zimowych „buciorów” na cały pobyt w szkole! I lżej, i noga odpocznie, i higieniczniej. No i w szkole jest oczywiście czystiej. Mniej jest ogromnych ilości błota i pyłu, który dawniej był wnoszony do szkoły. A przecież tyle osób cierpi na różnego rodzaju alergię. A teraz – po prostu łatwiej się odycha! Nowe zarządzenie wpływa jak widać na modę w naszej szkole. Teraz szpanem nie są eleganckie kozaczki, tylko oryginalne „papucie”. Zastanawiam się tylko jak będzie z oryginalnością, gdy nadejdą czasy obowiązkowego chodzenia młodzieży w „mundurkach”. Czy wprowadzimy wtedy jednolite „papucie”?

Z dyrektorskim pozdrowieniem:
Krzysztof Ponchała

13. w piątek,

Czyli jak ze zwykłej akademii zrobić show!

Wszystkim tym, których szkolne apele i uroczystości nudzą, i przyprowadzają o drgawki, bardzo współczuję. Widocznie nie są uczniami Traugutta...

Akademia z okazji Dnia Nauczyciela zorganizowana przez p. prof.: Annę Gołębiowską, Małgorzatę Jackowską i Annę Swodczyk wsparte sztabem uczniów oraz chóru szkolnego, do zwykłych i nudnych nie zaliczała się z całą pewnością!

Początek mógł zmylić niejednego. Jako pierwszy wystąpił dyr. K. Ponchała, następnie kilku gości z Urzędu Miasta i Delegatury Kuratorium Oświaty. Wręczono nagrody dla nauczycieli, wysłuchaliśmy kilku przemów. Wielu „mniej wytrwałych” opuszczało salę ukradkiem, spodziewając się tradycyjnego apelu. Ci jednak, którzy postanowili zostać na auli byli bardzo mile zaskoczeni, gdyż po części oficjalnej przyszedł czas na tę bardziej widowiskową i rozrywkową.

Na początek pokaz tańca towarzyskiego. W latynoskich i standardowych rytmach wirowali dla uczniów i nauczycieli Monika Piotrowska (IIB), Marta Szymanek (IIB) i Paweł Jurczyński (IIIa) ze swoimi partnerami/partnerkami. Zespół Częstochowa Pipes and Drums wprowadził wszystkich w prawdziwie szkockie klimaty.

Lecz to nie koniec wrażeń. W części wokalne, nieco spokojniejszej, wysłuchaliśmy Ewy Kłossowicz (Ic) w utworze Marii Carey i Whitney Houston, „When you believe”, a także Roberta Ściubileckiego (IIIf) prezentującego dorobek Marka Grechuty (gitarami wspierali go Adaś Szadkowski IID i Andrzej Lamik IIId). Bardzo wesołym akcentem akademię (jeśli można tak powiedzieć o tym widowisku!) zakończyli uczniowie Ia, IIa oraz IIg, wystawiając skecz (scenariusz autorstwa Justyny Franc, IIa), o pedagogach z załamaniem nerwowym. Reakcja sali na taki show mogła być tylko jedna. Gromkie brawa!

Jak widać, porozumienie między nauczycielami a uczniami może dać niesamowite rezultaty. Przygotowanie tak ciekawego przedstawienia wymagało dużo czasu i poświęcenia. Jeszcze raz serdecznie gratuluję naszym profesorkom i uczniom zaangażowanym we wprowadzenie wszystkich tych pomysłów w życie. Udało im się coś rzadko spotykanego: uczniowie na akademii nie spali, a przyglądali się bacznie wszystkim punktom imprezy. Dołączam się do większości naszej szkolnej społeczności i wyrażam nadzieję, że takich apelów będzie więcej!

Olga Tulejko

Jak Cię widzą, tak Cię piszą ...

W trosce o godny strój!

Każdy z nas ma swój określony styl i nie wstydy się go pokazać. Ma to swoje pozytywne strony, aczkolwiek musimy sobie zdawać sprawę, że przyszedłszy do szkoły i obowiązując nas pewne zasady. Każda z nas (przynajmniej większość pań ;)) lubi buty na obcasie. Są one istotnym elementem w naszym ubiorze.

Niestety, z dniem 1 listopada zabroniono nam cieszyć się możliwością podwyższenia się o te kilka centymetrów... Z jednej strony staramy się zrozumieć tę decyzję, zaś z drugiej należy zwrócić uwagę na to, iż nasze skromne szafeczki nie są w

stanie pomieścić zarówno ubrań, jak i książek.

W szkołach zawsze poruszany jest temat skąpych ubrań. Odkryte brzuchy przestały być modne, a nauczyciele wreszcie mogą odetchnąć z ulgą - wraz ze spadającą temperaturą, zmniejsza się ilość dziewczyn, decydujących się na krótkie bluzeczki i kuse spódniczki.

W sporze na temat godnego stroju ucznia dobrze by było, aby strony zainteresowane poszły na kompromis. My, uczniowie, pamiętajmy, że w niektórych szkołach mundurki są na porządku dziennym,

więc cieszymy się tym, co mamy. Choć być może już niezbyt długo będziemy mieli okazję. Dorośli natomiast mogliby wziąć pod uwagę fakt, że młodzi ludzie chcą manifestować strojem swój charakter, osobowość i oryginalność. I czasami to się kłóci z nakazami szkolnymi dotyczącymi ubioru uczniowskiego.

Ania Budzikur, Agnieszka Haładyj

REDAKCJA RADZI:

„Gdy nie można mieć tego, co się chce, trzeba chcieć to, co można”.



„Sex, drugs and rock n’roll” śpiewał zespół *Guns n’Roses*. Czy to hasło ma być tłem dla realiów dzisiejszego szkolnictwa?

Uczniowie żartują sobie, nagrywając na dyktafony komórek „niemoralne propozycje”. A w tym samym czasie Minister Edukacji wymyśla coraz bardziej niedorzeczne „usprawnienia” polskiego szkolnictwa. Czy szkoła nie miała być szkołą bezpieczną i przyjazną dla ucznia? Czy nie obiecywano nam, uczniom, spokojnego rozwoju? Dlaczego więc, na oczach całej klasy, katowana jest bezbronna gimnazjalistka? Katowana, bo nie można inaczej tego nazwać. Dziewczyna wraca do domu, idzie do swojego pokoju, płacze, bo nie wie do kogo się zgłosić o pomoc, nie ma się do kogo przytulić. Wchodzi do swojego pokoiku (mieszkała w nim przez wiele lat) widzi swoje dziecięce zabawki, misia pluszowego i lalki, które sztywno trwają w zastygłym grymasie uśmiechu. Ania jest zrozpaczona, załamana psychicznie, straciła wiarę w ludzi i nadzieję na to, iż w ogóle może być lepiej. Myśli sobie zapewne: „Dlaczego nikt mi nie pomógł? Czy jestem aż tak beznadziejna? Jeśli tak to przecież świat mnie nie potrzebuje i na pewno będzie lepiej jeśli zniknę.” Bierze skakankę, roztrzęciona i zapłakana stara się zawiązać sobie na szyi pętlę. Wchodzi na krzeselko i...

Czy tak ma wyglądać los ucznia?! To przecież szkoła jest organem, który wychowuje. Chłopcy, którzy męczyli koleżankę pójdą do poprawczaka, a następnie zostaną umieszczeni w szkołach specjalnych, rzekłbym zamysł iście giertychowski. Tylko dlaczego nikt nie widzi, że to wcale nie musi poprawić sytuacji? Przecież potraktowanie chłopców jak przestępców i „posortowanie” w szkołach „o zwiększonym rygorze” spowoduje jeszcze większą degradację skreślonego już zresztą kręgosłupa moralnego „oprawców”. Jest to jakiś sposób, tylko dlaczego, jak o nim pomyśleć, to tak bardzo kojarzy się z apartheidem? Mamy gorszą młodzież, gorsze dzieci, toteż umieścimy ich wszystkich w „szkołach dla gorszych”. Uczniowie dorosną w poczuciu odrzucenia przez społeczeństwo, zaczną się ujawniać podziały społeczne ma lepszych i gorszych, a stąd już tylko jeden krok do anarchii.

Jak można temu przeciwdziałać? Jedyne co nam pozostaje, to zaprowadzenie porządku na własnym „podwórku”. Uczeń widzi więcej niż



Mundurki szkolne / rys. Jerzy Krzętowski / Jurek.pl

nauczyciel i jest tam, gdzie oni być nie mogą. Traugutt jest liceum, w którym nie ma tak drastycznych objawów dewiacji moralnych, nie możemy jednak powiedzieć, że nie mamy żadnych problemów. Pozwolę sobie sparafrazować wypowiedź jednej z profesorek j. polskiego – nie bądźmy bierni i nie bójmy się działać. Umiejmy zauważyć różnicę pomiędzy

donosem a reakcją. Pamiętajmy, że problemy będą zawsze, ale tylko od nas zależy czy będziemy sobie z nimi radzić, czy machniemy ręką i powiemy „róbta, co chceta”. Na koniec mała konkluzja – zostawmy ministra samemu sobie oraz jego wybujałej fantazji, a my zajmijmy się stworzeniem odpowiedniej atmosfery w naszym domu, szkole, środowisku,

SŁOWO OD OPIEKUNA

Ostatnimi czasy tematem nr 1 wśród uczniów, nauczycieli i wszystkich zainteresowanych losem polskiej oświaty jest szukanie odpowiedzi na pytanie: „Co z tą szkołą?”. Huczy w mediach: w TV, prasie, radio, na internetowych forach (także na traugutt.net). LOT nie mógł być obojętny na te problemy. Zwłaszcza, że wywołują one mnóstwo kontrowersji. Bo często jest też tak, i tu cytuję mojego ulubionego felietonistę, Belfra Staszka: „Gdzie dwóch Polaków, tam trzy partie – powiadają. Każdy Polak ma własne zdanie, a czasami dwa zdania i często na dodatek sprzeczne”. Poza tym niektórzy reagują na problemy polskiej szkoły bardzo emocjonalnie i, według mnie, nieraz za szybko. Inni podchodzą do tematu spokojniej, z dystansem.

W *Locie* o ostatnich działaniach i decyzjach Ministra Edukacji Narodowej napisali: Ola Tulejko i Kuba Bujko. Ocenę tych tekstów pozostawiam naturalnie Wam. Myślę, że spowodują one liczne komentarze, a redaktorzy zyskają swoich zwolenników i przeciwników. Życzę ciekawej lektury.

Na zakończenie ja także chciałabym dołączyć się do dyskusji na temat przyszłości polskiej szkoły i wyrazić swoją opinię na temat ... stroju uczniowskiego. Oczywiście: nie szata zdoła człowieka i fakt, czy ktoś chodzi w skórce, w gładkach i ma kolczyki w różnych częściach ciała nie wpływa na jakość jego człowieczeństwa. Może być dobry, może być zły, twórczy albo ograniczony. Różnie. Strój służy mi do manifestowania poglądów i zainteresowań. I oczywiście może temu służyć, ale... najlepiej po szkole. Ucznia obowiązuje ubiór szkolny, przyzwoity i godny (ostatnio to takie modne określenie). I czy to się podoba, czy nie: ja jestem NA TAK jeśli chodzi o obowiązkowe mundurki uczniowskie! Myślę, że mimo wszystko uproszczą one wiele spraw i zamkną wciąż powracający temat szkolnej / nieszkolnej mody. Dziewczyny na pewno docenią fakt, że dzięki Panu Ministrowi, wychodząc rano do szkoły, nie będą musiały już śpiewać: „Ja nie mam co na siebie włożyć!”. Mundurek rozwiąże ten problem!

Agnieszka Henel

Ludzie! Pomocy, Ratunku!

Czyli nie szata zdoła człowieka.

Olga
Tulejko

redaktor
naczelną LOT



Internet, wspaniałe medium dzisiejszych czasów. Daje dostęp do znajomych, rozrywki, informacji. Jedną z częściej odwiedzanych przeze mnie stron w tej niematerialnej sieci jest witryna traugutt.net/forum. Znaleźć na niej można cuda niesłychane. Jednym z owych zjawisk była zamieszczona przez jednego z forumowiczów reklama wyborcza kochanej przez wszystkich partii, czyli Ligi Polskich Rodzin. I cóż oczęta moje w niej ujrzęły...?

...Otóż bardzo wiele. Na początku jawi nam się przed ślepiami obraz iście sielankowy. Grzeczne, dobre dzieci (zapewne takich właśnie rodziców, śmiem sądzić) podążają ochoczo do swej porządnej, dobrej szkoły (i tu również odważę się na wyrażenie nadziei, iż z takimi oto pedagogami). Lecz cóż to?! Za tą dobrą, miłą grupką podążają podejrzane osobniki. Czwórka rozbawionych nastolatków. Ubrani w ciemne stroje, da się zauważyć, że dwójka z nich to para (heteroseksualna rzecz jasna!). Jakimże strachem napawają oni, te pełne nadziei na godną edukację dzieci! W tle jawią się okrutne sceny. Przemoc w szkole, wyłudzenia, narkotyki! Tak przecież być nie może, daje nam jasno do zrozumienia lektor owego spotu.

Lecz spokojnie, nasi mali bohaterowie nie muszą się już bać. Przed czwórką „oprawców” bramy szkoły zamykają się, zmazując uśmiech z ich złych, zdegenerowanych facjat. Ostatni obrazek: Minister Edukacji Narodowej, Roman Giertych uśmiecha się do kamery, oznajmiając, że polską szkołę można zmienić. Wystarczy, że uwierzymy. Nie pozostaje mi nic innego, jak podzielić się kilkoma refleksjami na temat tego, co mocno mną zachwiało.

Po pierwsze primo: Panie R. Giertych, ależ Pan wyprzystojniał. I budzi Pan nawet zaufanie! Proszę o numer do tak wybitnego specjalisty od wizerunku, postawię mu pomnik.

Po drugie: Dzieci mają bardzo ładne kurteczki, na pewno polska produkcja. I na pewno kupują je prawdziwi patrioci.

Po trzecie: Noszenie czarnych ubrań to początek degeneracji, narkomanii, zła wszelakiego (i zapewne homoseksualizmu). Nie wspominać już o kolczykach w innych niż uszy częściach ciała czy dreadach. Toż to szatańskie dzieło (a jeśli to nie diabelskie moce, to zapewne te głupie lewaki i anarchiści maczali w tym palce).

Koniec żartów. Obiektywnie patrząc, R. Giertych poprzez ten trzydziestosekundowy filmik stara się wykreować przykry stereotyp. Stereotyp, w którym o charakterze decyduje strój! Jeśli nosisz trampki, glany, dredy, masz kolczyk w nosie, wardze, tudzież wszędzie indziej, lubisz czarne ciuchy lub słuchasz reggae czy punka, to nie znajdziesz miejsca w szeregach LPR. Minister Edukacji sugeruje, że to właśnie tacy jak Ty są źródłem agresji i narkomanii. To właśnie Tobie równi są sprawcami występków, gnębą młodszymi i nuczycieli. To właśnie Ty stanowisz zagrożenie dla otoczenia. Zapewne

Juszczenko nie byłby prezydentem Ukrainy, lecz bezrobotnym hydraulikiem oglądającym filmy pornograficzne z braku lepszego zajęcia, a kilku znanych aktorów określiłabym mianem kłoszardów.

Szanowny Panie Romanie, mam dla Pana propozycję. Zanim wyda Pan jakiś osąd i zacznie rozposzczęniać go wśród społeczeństwa, proszę dwa razy przemyśleć swoje postępowanie. Czy to takie dobre sugerować się wyglądem zewnętrznym, tak niestałym i zmiennym? Czy fakt, że nie ubiorę zielonego płaszczka, a założę czarną kurtkę, zmieni mnie diametralnie? Nie brak wśród



Zero tolerancji / rys. Jerzy Krzętowski / Jurek.pl

jestes też komunistą lub, co gorsza, sympatyzujesz z anarchistami.

Kreowanie takiego wizerunku jest w pełni subiektywne i bardzo mocno mija się z prawdą. Doświadczenie uczy, że to, co nosimy nie zawsze jest wyznacznikiem tego, kim jesteśmy i jak postępujemy. Czy oprawcy Ani, gimnazjalistki z Gdańska, która popełniła samobójstwo, należeli do jakiejś jasno określonej subkultury? Nie! Niepozorne dzieciaki, a jednak zwyrodnialcy! Czy gwałciciele z kłobuckiego domu dziecka byli zakolczykowani lub nosili czarne skóry? Otóż nie...

Gdyby wygląd miał być wyznacznikiem przy wydawaniu opinii o innych, R. Giertych byłby, według mnie, kandydatem do roli Frankensteina z dziwnymi skłonnościami, A. Lepper zagrałby głupiutkiego wujka Festera z Rodziny Adamsów, Wiktor

mas osób podatnych na wpływy, które z całą pewnością wezmą sobie do serca przesłanie płynące z tej reklamy. Ale czy manipulowanie ludźmi, nie do końca mającymi swoje zdanie, przystoi tak znanemu politykowi, koalicyjnej partii? Pan wybacz, ale takich jak Pan nie darzę szacunkiem. Przykro mi też, że Pański elektorat nie zawsze wie, co wybiera. Życzę więc na zakończenie obiektywnego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość oraz równie obiektywnego oceniania ludzi. Nie szata zdoła człowieka, Panie R. Giertych, lecz to, co jest w nim!

Olga Tulejko

(posiadaczka kolczyka w wardze, pary trampek za kostkę i czarnej torby z 324 agrafkami, która pisała ten materiał, słuchając jednej z bardziej znanych punkowych kapel)

NAUCZYCIEL

Imię i nazwisko:

Małgorzata Jackowska

Zawód:

Nauczyciel języka francuskiego i łaciny, wicedyrektor

Znak zodiaku: Ryby

Wygląd: średni wzrost, włosy blond, szczupła

Znak szczególny: organizatorka wszystkich szkolnych imprez

List gończy:

„Lata dzieciństwa spędziłam w gronie najbliższej rodziny, następnie zaczęłam uczęszczać do przedszkola. Spędziłam tam 3 lata, w jednej grupie z panią profesor W. Mecmajer.

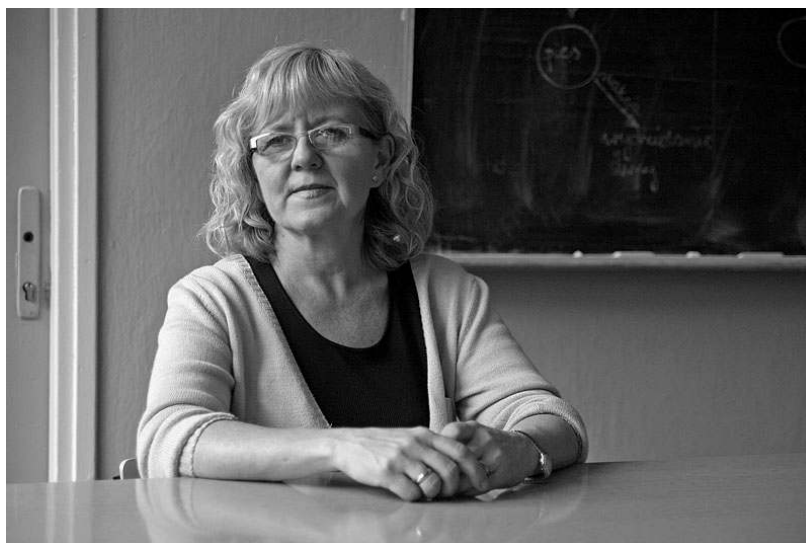
Następnym etapami mojego życia była podstawówka, a potem liceum im. Romualda Traugutta. Działalam w harcerstwie, prowadziłam agendę kulturalną, organizowałam spotkania z aktorami i wycieczki do teatrów warszawskich. Jednym z moich osiągnięć było zainicjowanie konkursu na audycję rozrywkową o nazwie PUMA - Panorama Uśmiechu Młodych Autorów. Studiowałam filologię romańską na Uniwersytecie Śląskim. Sporo udzielałam się w teatrze, który uczestniczył w festiwalach teatrów romańskich w Krakowie i Warszawie. Po pięcioletniej nieobecności (studia) wróciłam do II LO i pracuję tu do dzisiaj jako nauczyciel.”

Sama o sobie:

Sentencja (bądź ulubiony aforyzm)... „Nasze szczęście nie zależy od posiadania rzeczy, ale od posiadania radości” / Michel de Montaigne/

W głębi duszy... Trudno mi mówić o tym, co w głębi duszy. Kiedy się rozpowie, co jest w głębi duszy, to już nie jest w głębi duszy.

Największym autorytetem jest dla mnie... Nie umiem wskazać jednego autorytetu, bo nikt nie miał aż tak zdecydowanego wpływu na mnie. Autorytetami są dla mnie rodzice oraz nieżyjąca już nauczycielka francuskiego pani Stefania Czerniak.



Z pewnością jest to także Jan Paweł II.

Najbardziej mężczyźnie... wszechogarniające chamstwo, bylejakość, brak zasad moralnych.

Chciałabym poznać osobie... Gabriela Garcję Marqueza, Artura Pereza Reverte, Françoise Sagan i jeszcze kilku autorów książek, które najchętniej czytam.

Podróże... Podróżuję dużo, najchętniej do Francji, ale w głębi duszy (a jednak :) jestem domatorką.

Przeciw/Wskazania (środki ostrożności)

Mam przyjemność mieć aż trzy lekcje w tygodniu z panią profesorem, także podzielę się z wami swoimi obserwacjami. Przede wszystkim Pani Jackowska jest osobą bardzo stanowczą i zdyscyplinowaną. Nie toleruje niedbalstwa i kręactwa. Potrafi r ó w n i e ż s z y b k o „disować” (używać ciężkiej riposty) i z łatwością zapanować nad klasą (wstawiając jedynek za pracę na lekcji:)).

Magda Czekaj

INNI O NIEJ:

Uczniowie & Nauczyciele:

- „Bardzo doceniam jej wkład w rozwój życia kulturalnego w Traugucie”.
- „Jest zawsze miła, uśmiechnięta, zdyscyplinowana, pracowita”.
- „Wydaje mi się osobą bardzo ambitną”.
- „Poważnie podchodzi do swojej pracy”.
- „Można na niej polegać, jest bezinteresowna”.
- „Prof. Jackowska idealnie nadaje się na wicedyrektora naszej szkoły”.
- „Jest zawsze elegancko ubrana, uwielbia j. francuski”.
- „Potrafi zachęcić uczniów do nauki”.

UCZEŃ

Imię i nazwisko:

Ewa Kłosowicz

Klasa: I c

Wygląd: Średniego wzrostu brunetka o kasztanowych oczach, niebanalnej posturze i o naturalnej urodzie, która jednak zwraca uwagę męskiej części populacji ;).

Znak zodiaku: Strzelec

List gończy: Artystyczna, rozśpiewana duszyczka, lecz umysł ścisły - dwie przeciwności siedzące w jednej sympatycznej osobie. Twórcza, muzyczna, otwarta na ludzi.

Osiągnięcia:

- wygrana w "Od przedszkola do Opola", w którym gościem była Grażyna Łobaszewska (1995 r.)
- II miejsce w konkursie kolęd w Boronowie (2003 r.)
- nagroda prezidenta w festiwalu międzynarodowym „Majowa Nutka” (2004 r.)
- II miejsce w ogólnopolskim festiwalu w Woźnikach (2005 r.)
- I miejsce w międzynarodowym festiwalu na Ukrainie (2006 r.)
- I miejsce w międzynarodowym festiwalu „Majowa Nutka” (2006 r.)
- GRAND PRIX w ogólnopolskim festiwalu w Woźnikach (2006 r.)

Sama o sobie:

Gdy patrzyłam na świat z perspektywy dziecka widziałam... *wszystko przez różowe okulary.* Wkraczając w dorosłe życie, widzę..., że różowe okulary już



nie pomagają, a świat potrafi być bardzo okrutny.

Lubię... rozmawiać z ludźmi, którzy mają w życiu jakąś pasję.

Nie lubię, gdy... przypała mi się popcorn ;).

Moje największe atuty to...: punktualność i uśmiech w każdej sytuacji.

Za największą swoją wadę uważam... niezdecydowanie.

Moje ulubione przedmioty to...: matematyka i geografia.

W wolnych chwilach... śpiewam. Idolem dla mnie jest... Beyonce Knowles.

W przyszłości chciałabym... związać swoje życie z muzyką.

Moja pierwsza miłość... to moja tajemnica ;).

W mojej szkole podoba mi się... niepowtarzalna atmosfera.

Moje podniebienie zadowolili... ogromna porcja lodów bakaliowych ;).

Motto życiowe... „Rób w życiu to, co kochasz, a będziesz to robił dobrze”.

Inni o niej:

- „Jest naszą klasową gwiazdeczką ;)”.

- „Miła i sympatyczna koleżanka”.

- „Ma niezmiernie głębię, który potrafi zwałić z nóg ;)”.

- „Ciągłe śpiewa, czasami przez to wydaje się, jakby mówiła sama do siebie ;)”.

- „Jest miłą, bardzo skromną dziewczyną. Ma wielki talent, jeżeli chodzi o śpiew i naukę. Mówiąc szczerze, nigdy nie słyszałem tak niesamowitego głosu. Świetna z niej koleżanka :)”.

Przeciw/Wskazania (środki ostrożności):

Brak ;).

Ania Tomza

NASZA SONDA

Na czym polega fenomen traugutt.net?

- Zapewne na jej częstych aktualizacjach, sprawdzonych informacjach. Strona posiada wszystkie rubryki, które mogą zainteresować uczniów.
- Strona zawiera przydatne informacje oraz nowinki na temat szkoły. Dzięki niej wiemy, co się dzieje na bieżąco w szkole.
- Uczniowie innych szkół średnich wchodzą na nią, ponieważ mogą się z niej dowiedzieć wszystkich nowości o maturze.
- Stronka jest pisana młodzieżowym językiem.
- Strona zawiera mnóstwo zdjęć.
- Oddaje klimat naszej szkoły.
- Prowadzi ją p. prof. Marek Podgórski!

Krystian Drożdż:

Jako członek Młodzieżowej Rady Miasta pragnę aktywnie wpływać na naszą społeczność uczniowską, nie tylko w śród uczniów naszej szkoły, lecz całego świata. Można dostrzec wiele problemów które nękają uczniów w naszym mieście.

Pragnę wpłynąć na UM w sprawie ścieżek rowerowych, skate parku (jeden nie wystarczy na tak duże miasto jak Częstochowa) oraz innych imprez integrujących naszą społeczność.

Jednym z celów MRM jest promowanie zasad panujących w demokratycznych społeczeństwach. W tym celu chcę aby MRM organizowała cykliczne spotkania z Częstochowskimi samorządami oraz wybitnymi Obywatelami naszego miasta.

Jestem otwarty na pomysły wszystkich uczniów naszej szkoły.

(tekst w oryginale)

Marta Adamik „Czyny, nie słowa”:

Cele i działania <Chciałabym>

- reprezentować interesy młodzieży wobec instytucji rządowych, samorządowych i pozarządowych,
- współpracować z Samorządami Uczniowskimi,
- działać na rzecz ochrony praw i godności ucznia,
- inspirować inicjatywy młodych ludzi,
- promować kulturę <w szczególności tworzoną przez ludzi młodych i do niej adresowaną>,
- działać na rzecz integracji i współpracy środowisk młodzieżowych i twórczych,
- zapewnić możliwość uczestnictwa młodzieży w procesie podejmowania decyzji bezpośrednio wpływających na sposób i jakość ich życia,
- działać na rzecz umocnienia i propagowania postaw obywatelskich, kształtowanie poczucia odpowiedzialności za sposób funkcjonowania społeczności lokalnych.
- organizować imprezy kulturalne i spotkania młodzieżowe propagujące najcenniejszą wartość jaką jest czynienie dobra i piękna we współczesnym świecie.
- działać na rzecz eliminowania negatywnych zjawisk społecznych oraz patologii w środowiskach młodzieżowych,
- inicjować działania dotyczące życia młodych ludzi w mieście <w szczególności w zakresie nauki, kultury i sportu>,
- udzielać pomocy i podejmować interwencje w przypadku zagrożenia praw ucznia i swobód obywatelskich,

(tekst w oryginale)



MŁODZIEŻOWA RADA ABSURDU

Za nami wybory do Młodzieżowej Rady Miasta. Można powiedzieć - wybory jak każde. Jednak cała atmosfera im towarzysząca dała mi trochę do myślenia...

Kiedy podeszłam oddać głos, na kartce (pognieciona, kandydaci wypisani tak, żeby się nie doczytać) rzuciły mi się do oczu niezliczone literki. Były to nazwiska kandydatów. Niektóre z nich widziałam pierwszy raz na oczy. I w tym cały problem! Jak może dojść do takiej sytuacji? Rozumiem, że startującym wcale nie zależało na elektoracie. Mylę się? Jestem w stanie przymknąć oko na niezapoznanie nas z działaniami, których potencjalni zwycięzcy chcieli się podjąć. Nie mogę jednak być wyrozumiała w tak istotnej kwestii jak nieznanostwo kandydatów. Większość głosując mówiła: „Wybrałem XY, bo znam to nazwisko”

Czy tak mamy się uczyć demokracji, o której tyle mówią różnego rodzaju organizacje, chcące przybliżyć nam ten wspaniały ustrój?

To wyobraźmy sobie, że wybieramy się na wybory prezydenckie, a jedyne, co pomaga nam zdecydować, to np. wylicznanka, ponieważ nikt nie zapoznał nas wcześniej ani z kandydującymi, ani z ich programami.

No dobrze, odpuszczam już. Wybory minęły. Zwyciężyła Marta Adamik (II b) i Krystian Drożdż (III b). I tyle. Nadal nie wiemy, kim są i jak chcą nas reprezentować. Znalazł się jednak sposób. Poprosiłam naszych „radnych”, aby przesłali mi swoje programy. Od jednego usłyszałam: „Jak długie to powinno być?”, drugiego zaś nie mogłam się doprosić, gdyż komputer odmówił mu posłuszeństwa, a nie pomyślał, że można przekazać treść na zwykłej kartce papieru. Paranoja, ładnie ujmując. Mimo wszelkich przeciwności udało się! **I oto zamieszczamy w O R Y G I N A L E oba harmonogramy**, z cichą nadzieją, że coś z nich dla siebie wyciągniecie. A naszym wygranym życzę powodzenia i konsekwencji w realizowaniu swoich zamierzeń. LOT aktywnie będzie śledził działalność MRM :).

Olga Tulejko

(1 z 13 osób, które oddały głosy nieważne)

Tajemnica II LO



Drodzy Uczniowie!

W tym opowiadaniu poznacie prawdę o Waszej szkole. Dlaczego spotykacie na jej korytarzach takich ludzi, a nie innych, dlaczego PP uczy Was prof. Zawisza oraz skąd szkoła bierze środki na jej utrzymanie. Było to tajemnicą od lat... Było jest i będzie, bo gdy to przeczytacie, jesteście objęci obowiązkiem milczenia pod karą śmierci...

Pomieszczenie jest bardzo ciemne. Widoczność umożliwiają tylko dwie, ledwo świecące lampki na stoliku. W świetle widać gęste chmury dymy tytoniowego. Pokój jest urządzony bardzo elegancko. Ściany obłożone ciemnym drewnem i pięknymi obrazami. Na bocznej ścianie stoi ogromny regał z książkami i jednym pudełkiem po cygarach. Obok niego kosz z kijami golfowymi. Na przeciwnej ścianie od sufitu do podłogi widnieją poroża upolowanej zwierzyny oraz dwie dwururki. Drzwi do pokoju są bardzo duże. Sprawiają wrażenie, jakby je było bardzo ciężko otworzyć. Klamka jest zakończona na wzór głowy lwa. W ścianie naprzeciwko drzwi jest ogromne okno zasłonięte masywną, czerwoną zasłoną. Pod oknem ustawione jest biurko, na którym leży wiele papierów, lecz najciekawsze na nim są papierośnica i ogromna popielnica. Najwidoczniej były robione na zamówienie. Są całe srebrne tylko na środku widnieje logo. Jest to twarz jakiegoś mężczyzny zaczesanego do tyłu, w okrągłych okularach i o bardzo poważnej, lecz przyjaznej minie. Pod jego wizerunkiem widnieje napis „II LO im. Romualda Traugutta”. To właśnie jest ciekawe... papierośnica i popielnica z logo szkolnym. Raczej niespotykana rzecz, choć nie niemożliwa.

Na środku pokoju stoi stolik, wokół którego ustawionych jest pięć wspaniałych foteli, obitych zieloną skórą. Na dwóch z nich siedzi dwóch mężczyzn. Obaj ubrani w drogie garnitury. Jeden, prowadząc rozmowę z gościem, pali długi i grube kubańskie cygaro. Ma siwe włosy i postarzałą twarz, na której nie malują się żadne uczucia. Drugi facet jest nieco młodszy. Jego głowę kryją kruczoczarne, elegancko przystryżone włosy. Przed oboma dżentelmenami stoi szklanka z jakimś kolorowym trunkiem.

Facet palący cygaro, najprawdopodobniej gospodarz, wyciąga z kieszeni kopertę i kładzie ją na stół, przesuwając w stronę swego rozmówcy.

- Proszę. Oto kolejna wypłata. Ciesz się nią, póki możesz. Nie wierzę, abyś do końca życia był w stanie utrzymać ten biznes. Każdy się kiedyś wypala. A jeśli się wypala, to jego los jest oczywisty. Do tego w tak

delikatnych sprawach... oczywiście, ty nie jesteś wyjątkiem – powiedział z kamienną twarzą mężczyzna z cygarem.

- Wiem, Oskarze. Mogę cię jedynie uspokoić, że jak na razie mam plan działania na najbliższe parę lat, więc ja się będę jeszcze palił długo, zanim się wypalę. – odparł gość chowając kopertę do wewnętrznej kieszeni marynarki.

Nastąpiła chwila ciszy, po czym odezwał się starszy mężczyzna.

- Tomaszu... liczę na ciebie. Utrzymuję tę szkołę od jej początków. Jest z nią związane całe moje życie. Jeśli popełnisz choć jeden błąd..., zginiesz. Wierz mi. Dla takich rzeczy warto zabijać. Przez ponad osiemdziesiąt lat nikt nie odkrył, skąd napływają fundusze na konto szkoły. Jest ona ponad konkurencją i chodzi do niej

najlepsza młodzież, a wszystko dzięki mnie. Inne licea wzbijają się i upadają, a Traugutt bez przerwy jest najlepszy mimo różnych opinii. Przed tobą był tylko jeden..., pracował dla mnie przez siedemdziesiąt lat... błąd popełnił tylko raz i to wystarczyło, aby zabrał tę całą tajemnicę do piachu. Wszystko jest w moich i twoich rękach. Nie zepsujesz tego.

Skończywszy swą przemowę, odłożył cygaro na stół, wstał i podszedł do ściany z porożami.

- Możesz już iść – powiedział skierowany w stronę dwururek. Tomasz odszedł od stołu, założył płaszcz, kapelusz i otworzył drzwi. Chwilę jeszcze spojrzął na Oskara i wyszedł, zamykając za sobą delikatnie drzwi.

CDN...

J.T.M.Sz.

KOT, czyli

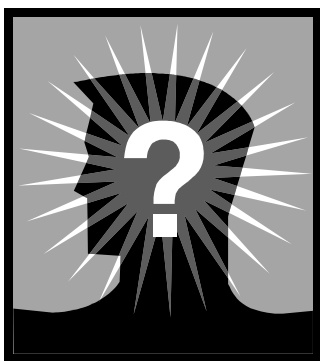
Ktoś Ogromnie Tajemniczy

Odpowiedzi z numeru 1(1)

KOT nr 1: p. prof. Beata Puchalska

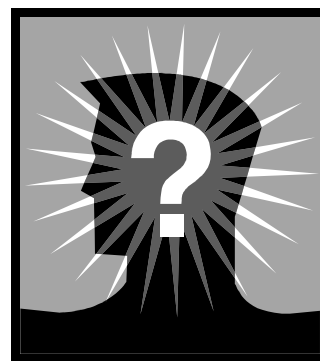
KOT nr 2: p. prof. Patryk Frendowski

Darmowy egzemplarz LOT-u otrzymuje **Albert Stęclik z kl. 1c** :], który jako jedyny wziął udział w naszej zabawie i udzielił 50% poprawnych odpowiedzi!



KOT nr I

Pierwszy KOT mówi STOP. To jest taki KOT-STOP. STOP elicie! STOP papierosom! STOP komórkom w szkole! Wie więcej, niż myślisz, że wie. Wie więcej, niż w książce jest. Mimo to uwolni ją.



KOT nr II

Drugi KOT z wyglądu jednym przypomina Alberta Einsteina, innym sympatycznego Dziadka Mroza. Na pewno kogoś z daleka. Podróżuje w końcu dużo. Być może to właśnie na jednej z wypraw dowiedział się, ile razy tak naprawdę myli się saper...

Wiesz już o kim mowa? Jeśli tak, pisz na adres: lot.inne@gmail.com. Darmowe egzemplarze czekają!

Historia vitae magistra est

I to zarówno ta duża, jak i mniejsza...

Wkrótce Szkolne Muzeum, czy jak wolą niektórzy Szkolna Izba Pamięci, otworzy swe podwoje dla wszystkich zainteresowanych przeszłością „Traugutta”. Profesor Patryk Frendowski zaprasza do zwiedzania, do zadumy nad przeszłością i nie tylko...

7 sierpnia 1920 roku z połączenia dwóch szkół średnich: prywatnego gimnazjum Wincentego Szudejki i gimnazjum prowadzonego przez nauczycieli - związkowców powstało Gimnazjum Państwowe im. Romualda Traugutta, czyli nasza szkoła. Tak, to już ponad 86 lat! Szkoła przez te lata zmieniała się. Była najpierw gimnazjum, potem liceum i gimnazjum, w końcu już tylko liceum. Na początku chodzili do niej wyłącznie chłopcy, a od lat sześćdziesiątych XX wieku także dziewczęta. Udało jej się przeżyć parę reform edukacji. Zmieniała siedziby, gościła w swoich murach nowych profesorów i uczniów. Jak na instytucję nieprzeciętną przystało, zyskała sobie przyjaciół i dorobiła się nielicznych, na szczęście, wrogów.

Jeśliby jednak owocem tego 86 - letniego żywota miały być jedynie kolejne roczniki absolwentów i kolejne stopy dokumentów, to jej historia nie byłaby warta wspomnienia. Nie ma dnia wczorajszego bez dnia dzisiejszego, a oba nie mają sensu bez jutra ... Autor niniejszego artykułu ma to szczęście, że od pewnego czasu jest mu dane pracować nad zamkniętą w kronikach, pożółkłych fotografiach i dokumentach historią naszej szacownej szkoły. Już wkrótce, Drogi Czytelniku, będziesz miał okazję obejrzeć zgromadzone w szkolnym muzeum pamiątki z chlubnej przeszłości naszego liceum. Zobaczysz matury sprzed prawie 80 lat, przejrzyś katalogi uczniów, zerkniesz na zdjęcia sprzed półwiecza. To jest historia w jej najprostszej formie. Ale gdyby tylko po to miała być ona zachowana, to nie miałoby to sensu. Szkolne muzeum to tylko fragment żywej, ogromnej całości, której również Ty i ja jesteśmy elementami. Jesteśmy terażniejszością szkoły, ale za chwilę będziemy jej przeszłością. Jak zapisać się na kartach tej naszej małej historii? Jaką po sobie zostawić pamiątkę? To pytanie ważne - z rodzaju tych, na które odpowiedź, jeśli w odpowiednim momencie uzyskana, może być wskazówką na całe późniejsze życie.

Moim skromnym zdaniem, musimy wszyscy: profesorowie, uczniowie, rodzice, pracownicy szkoły zrozumieć, czym ona tak naprawdę jest. Nie jest tylko instytucją, nie jest tylko budynkiem, nie jest i oby nigdy nie była firmą. Ona w ogóle nie jest. To my nią

jesteśmy. Tylko taka szkoła, będąca wspólnotą ludzi uczących się i wychowujących ma sens. I tylko dzieje takiej szkoły warte są zapamiętania. Tyle mówi się o przemocy w szkole, o braku dyscypliny, o nieporządku. Walczy się o nieprzygotowania, szczęśliwe numerki, zmianę obuwia. Krytykuje się kolejne reformy, stawia oceny, wychowuje ... Jedni narzekają na profesorów, inni na uczniów, ktoś wreszcie na rodziców. Mówi się o uczniach, nauczycielach, a zapomina o ludziach. Działajmy razem i myślimy o szkole jak o naszym wspólnym drugim domu. Szanujmy się i rozmawiajmy ze sobą. Przejmijmy za tę naszą szkołę odpowiedzialność. Czy potrzebny jest nauczyciel pilnujący, żeby nikt nie palił? Nie, wystarczy młody człowiek, który wie, że w miejscach publicznych i przy niepalących palić nie wypada. Czy potrzebna jest pani sprzątaczką, żeby szkoła była czysta? Nie, wystarczy paru dojrzałych ludzi, którzy wiedzą, do czego jest kosz na śmieci i że zimą pełno na ulicy błota i śniegu. Przykłady można mnożyć ... Nie potrzeba kar regulaminowych i procedur tam, gdzie dorośli ludzie chcą się kształcić i dorastać. Nie musimy zmieniać procesu uczenia się i wychowywania w rodzaj polowania tam, gdzie nauczyciel i uczeń myślą o przyszłości, dobrych studiach i dobrej pracy . To jest możliwe. Nie musimy się uczyć w niewygodnych ławkach i przy pełnych pyłu tablicach. Historia może nam pomóc. Wystarczy posłuchać i poczytać o rodzicach kolejnych roczników naszych absolwentów ofiarnie wspierających szkołę, także, nie wahajmy się o tym pisać, finansowo. O uczniach, którzy stworzyli w roku 1921 Samopomoc Uczniowską dbającą o to, by żaden trauguciak potrzebujący pomocy nie był nigdy pozostawiony samemu sobie. O nauczycielach uczących i wychowujących młodzież nie tylko wtedy, gdy jest to łatwe i oczywiste, ale i wtedy gdy było to zabronione i groziło śmiercią w obozie koncentracyjnym. I o wychowankach naszej szkoły, którzy nigdy o niej nie zapomnieli. I nigdy się jej nie wstydzili .

Zapraszając wszystkich serdecznie do Szkolnej Izby Pamięci, proszę jednocześnie, aby przemyśleli to, co powyżej napisałem. Czy pamiątki po Was będą tylko zapisem w kronice albo na dysku komputera, czy może żywym świadectwem wkładu dojrzałych i świadomych ludzi w rzeczywistość, w jakiej przyszło im funkcjonować? Wybór należy do nas.

prof. Patryk Frendowski



Grzegorz Bojanek

Oprócz tego, że jest nauczycielem w naszej szkole, to: hobbystycznie zajmuje się tworzeniem oraz promocją nowych brzmień z zakresu eksperymentu elektronicznego, intelligent techno, idm, ambientu i dark ambientu. Wielokrotnie występował ze swoim projektem muzycznym na scenie Narodowej Galerii Zachęta oraz na falach BIS Polskiego Radia, by teraz poświęcić się pracy studijnej i promocyjnej. Do tej pory dzięki jego działaniom udało się wypromować takich młodych twórców jak MIlipop (l. 20 - Wrocław), Krypton (l. 21 - Szczecin), An On Bast (l. 29 - Poznań) i wielu innych. Doświadczenia z jego współpracy z muzykami na całym świecie pozwoliły na rozwinięcie projektu ChoP, w którym wraz z ZenLu starają się pokazać muzykę łączącą kulturę europejską z kulturą Dalekiego Wschodu, opartą na field recordingu i organicznym ambientcie.



ZenLu

Pochodzący z miasta Shenzhen przedstawił młodego pokolenia chińskich eksperymentatorów. Zajmuje się głównie nowoczesną muzyką elektroniczną, taką jak ambient oraz nosie. Występował na wielu festiwalach promujących laptopową elektronikę. Jego albumy dostępne są na stronach labeli internetowych, takich jak: www.audiotong.net czy www.etalabel.com - całkowicie za darmo! Właśnie zakończył swoje występy podczas NEW VISION ARTS FESTIVAL w Hong Kongu.

"Poszukując środka..."

Rozmowa ZenLu i Grzegorza Bojanka

ZenLu: Chińska publiczność mogła podziwiać koncerty polskich artystów dzięki inicjatywie "Artyści polscy w Chinach". Zdajemy sobie sprawę, że polska kultura i sztuka zyskała wysoki status na całym świecie. Jako artysta pochodzący z Polski, jaki jest twój stosunek do polskiej sztuki, szczególnie na polu eksperymentalnej muzyki elektronicznej i muzyki progresywnej?

Grzegorz Bojanek: Zdaję sobie sprawę z tego, że polscy eksperymentatorzy są znani w Chinach, pewnie nawet lepiej niż w Polsce. Prawdopodobnie dzięki temu polska publiczność cały czas próbuje dowiedzieć się czegoś więcej o nowoczesnej chińskiej muzyce. Nie mam pojęcia, jak to działa, że oba te kraje tak się przyciągają – być może odległość i różnorodność naszych kultur mają tu jakieś znaczenie. Oba kraje są od siebie tak bardzo oddalone, a kultury naszych krajów tak się od siebie różnią, że działa tu zasada przyciągania się przeciwności i możliwe jest tworzenie nowej jakości. Trudno mi sprecyzować, jak odbieram polską muzykę eksperymentalną, być może dlatego, że sam staram się być jej częścią, zarówno jako kompozytor, jak i wydawca. Zdaję sobie sprawę z faktu, że w naszym kraju jest naprawdę spora liczba młodych ludzi, którzy wiedzą, jak stworzyć dobrą muzykę na światowym poziomie. Jednakże nasz rynek, niestety, cały czas koncentruje się na "wielkich" gwiazdach promowanych przez tzw. majors, czyli wielkie wytwórnie płytowe. I niewiele jest takich zapaleńców, którzy chcieliby promować muzykę eksperymentalną. To naprawdę ciężka praca. Najciekawsze jest to, że nasi undergroundowi artyści są często bardziej popularni w innych krajach Europy. Jest to chyba problem naszej mentalności i podejścia – zwyczajnie trudno jest zmieniać nasze przyzwyczajenia, mało komu chce się poszukiwać i odkrywać coś nowego w muzyce. Mogę śmiało powiedzieć, że patrząc globalnie, polski słuchacz jest leniwy i niewiele jest takich, którzy chcą znaleźć takie dźwięki, które spowodują, że zaczną myśleć, a nie tylko słuchać – albo gorzej – tylko słyszeć.

Czy podobnie jest w Chinach? Surfując po Internecie, można znaleźć informacje o wielu koncertach artystów eksperymentalnych. Dużo więcej niż w Polsce. Kto przychodzi na takie koncerty – czy są to tylko młodzi ludzie? A ty jako artysta wywodzący się z kręgów eksperymentu,

czy żyjesz z tworzenia i grania muzyki, czy jest to dla ciebie tylko hobby – jak dla większości Polaków zajmujących się takimi działaniami?

ZenLu: W Chinach jest obecnie niewiele ludzi, którzy słuchają eksperymentalnej muzyki, gdyż jest ona dość młodym zjawiskiem. Nie ma zbyt wielu artystów i słuchaczy. Stan ten ulega jednak ciągłej zmianie na lepsze. Mało jest koncertów w Chinach.

W Pekinie jest kilka scen, które pokazują muzykę z pogranicza eksperymentu każdego tygodnia. Czasami podobne rzeczy dzieją się w Szanghaju i innych miastach. Można więc śmiało powiedzieć, że to Pekin jest głównym ośrodkiem działań dla eksperymentatorów. Publiczność na koncertach to głównie ludzie bardzo młodzi. Jeśli chodzi o mnie, to mieszkam w Shenzhen, niedaleko Hong Kongu. Pracuję w biurze pewnej gazety i zajmuję się obróbką danych i ich analizą, więc tworzę i gram koncerty tylko w wolnym czasie. W dzisiejszych czasach naprawdę trudno jest stworzyć muzykę eksperymentalną i zarabiać tym na życie, więc muszę gdzieś pracować. Właściwie inni twórcy mają podobne problemy. Nie mamy żadnej fundacji artystycznej w Chinach i prawie żadnego wsparcia, musimy więc tworzyć na zasadzie Do-It-Yourself.

W Chinach jest naprawdę wielu fanów polskiego kina, a wasz kraj dał światu wspaniałych twórców, takich jak: Krzysztof Kieślowski, Roman Polański czy Andrzej Wajda. Co możesz powiedzieć o aktualnym stanie kina polskiego, edukacji filmowej i rynku? Czy Polska wspiera jakoś rozwój dobrych filmowców, czy raczej nie?

GB: Sławni artyści, których wymieniłeś, są nadal bardzo popularni w naszym kraju. Prawie wszyscy młodzi twórcy filmowi twierdzą, że są to ich mistrzowie. Chociaż wpływ owych wielkich nazwisk na polski przemysł filmowy był bardzo silny, pojawia się wielu reżyserów, którzy próbują odnaleźć swoją własną drogę. Mamy wiele festiwali, takich jak np.: „Era Nowe Horyzonty”, które pokazują młodych, często bardzo eksperymen-

talnych twórców. Nawet są dzięki takim festiwalom wspierani finansowo. Oglądałem kilka z tych nowych filmów w polskiej telewizji i muszę przyznać, że polskie młode kino, jak i kino eksperymentalne ma się coraz lepiej. Pojawia się też sporo artykułów w polskiej prasie, że być może rok 2006 to tak bardzo oczekiwany rok przełomu dla naszego przemysłu filmowego. Największy festiwal polskich filmów, który co roku odbywa



się w Gdyni, udowodnił, że nowe pokolenie reżyserów w końcu docho- dzi do głosu i ma coś ważnego do powiedzenia. Na potwierdzenie tych słów trzeba wspomnieć choćby dwa ważne filmy tego festiwalu, czyli „Plac Zbawiciela” Krzysztofa Krauze i Joanny Kos-Krauze oraz „Wszyscy jeste- śmy Chrystusami” Marka Koterskiego.

Jeśli mowa o przemyśle filmowym, to muszę przyznać, że Chi- ny w tym względzie dawno przebiły Polskę. Osobiście bardzo interesuje mnie całe kino Dalekiego Wschodu i staram się oglądać wszystko, co dociera na nasz rynek. Ogromna popularność chińskiego kina rozpo- częła się prawdopodobnie od spektakularnego oscarowego sukcesu „Przyczajonego tygrysa i ukrytego smoka”. Uwielbiam też „Hero” z Je- tem Li, który muszę zaliczyć do dzie- siątki moich ulubionych filmów. Filmy te pokazują odmienną mentalność dumnego narodu chińskiego. Jednak- że wszyscy dobrze znamy wielkie produkcje. Czy mógłbyś powiedzieć coś o filmach z mniejszym budżetem? Czy są w Chinach młodzi reży- serzy, którzy próbują eksperymento- wać na polu formy, scenariusza czy zdjęć? A jeśli są, to czy wspierają się muzykami eksperymentalnymi, któ- rzy komponują muzykę do ich fil- mów?

Koniec części pierwszej. Odpowiedź na to pytanie, i kolejne, w następnym numerze LOT-u.

WYWIAD LOT-u pracuje...

Dziś rozmowa z CEZARYM STOLECKIM

Poznajemy go po tym, że jest wszędzie tam, gdzie dzieje się coś godnego uwagi... Razem z prof. M. Podgórskim, <pozdrawiam>, robi foteczki na różnych uroczystościach. Najczęściej spotkamy go z aparatem na szyi na przedstawieniach i akademiach. Uśmiechnięty, skoncentrowany, z poczuciem humoru, lubi, jak sam twierdzi, „grać na garnkach swojej mamy”.

Karolina: Cześć, opowiedz nam coś o sobie.

Czarek Stolecki: Dzień dobry. Jestem Carek. Bardzo lubię patrzeć na świat przez obiektyw i grać na garnkach mojej mamy.

K: Kiedy zaczęła się w Tobie rozwijać pasja fotografowania?

Cz. S.: Fotografiją zafascynowałem się parę lat temu, pod koniec gimnazjum. Dzięki temu, że od 10. roku życia kręciłem dosyć dużo filmików na kamerze VHS, miałem już na starcie pewne doświadczenie w opowiadaniu obrazem.

K: Jakie zdjęcia lubisz robić?

Cz. S.: Głównym tematem moich zdjęć jest człowiek, aczkolwiek uważam, że na razie jest on trochę przede mną traktowany po macoszemu. Parafrazując cytaty z filmu „Poszukiwany, poszukiwana”, ciągle dążę, aby pokazać jak najwięcej człowieka w człowieku. Cenię w zdjęciach przede wszystkim ładne światło, dobrą kompozycję i pomysły.

K: Oprócz fotografii, czym się jeszcze interesujesz?

Cz. S.: Hmm. Tak jak wspomniałem na wstępie, od czasu do czasu lubię sobie pograć na garnkach mojej mamy, które zastępują mi perkusję (*śmiech*). Tak na poważnie, to nawet gdy nie robię zdjęć, często to, co widzę, czego doświadczam, staram się przetworzyć w głowie na serię kadrów. Buduję sobie w wyobraźni takie krótkie filmiki (zwracam uwagę na światło, kompozycję, plany).

K: Jakich cenisz artystów i dlaczego?

Cz. S.: Bardzo cenię artystów konsekwentnych i pracowitych. Wydaje mi się, że bez tych cech nie można osiągnąć sukcesu. Takimi autorytetami są dla mnie m.in. polscy operatorzy filmowi, jak np. Janusz Kamiński czy Sławomir Idziak, którzy właśnie dzięki tym cechom stali się jednymi z najlepszych na świecie, robiąc zdjęcia do takich filmów, jak: „Szeregowiec Ryan”, „Lista Schindlera”, „Helikopter w ogniu”, „A.I. Sztuczna inteligencja” czy „Harry Potter”.

K: Jaki masz sposób na szukanie kadru?

Cz. S.: Tu działa już moja intuicja. Kadr wpływa na to, co chcę przekazać poprzez dane zdjęcie.



K: Jaki masz sprzęt fotograficzny? Czym się kierowałeś, wybierając go?

Cz. S.: Pierwszym aparatem, nad którym miałem pełną kontrolę w tym, co robię, była lustrzanka analogowa Canona z obiektywem Sigmę. Na początku tego roku zdecydowałem się „przebrać” na fotografię cyfrową. Wybór padł na lustrzankę Nikon, do której dokupiłem w przeciągu tego roku dodatkowo 3 obiektywy i zewnętrzną lampę błyskową. Na część sprzętu udało mi się zapracować samemu, sprzedając zdjęcia mojego autorstwa. Uważam jednak, że nigdy sprzęt nie powinien być najważniejszy. Bardzo znany i ceniony szwedzki operator filmowy w swojej książce „Kult światła” napisał takie fajne zdanie: „Technika powinna być służąca, a nie panem kreatywności.” Chodzi o to, by tak pokierować techniką, żeby rezultat końcowy stał się sztuką. To rzecz najtrudniejsza - i najciekawsza.

K: Co cenisz najbardziej w życiu?

Cz. S.: Miłość, prawdę i poczucie bezpieczeństwa.

K: Twój film ukazał się w pokazie „Częstochowa w Kadrze”. Co cię nakłoniło do nakręcenia go?

Cz. S.: Bardzo spodobał mi się roboczy scenariusz, zaproponowany przez moich kolegów: Kamila i Mikołaja. Potem, przy montażu, wyszedł nam i tak zupełnie inny film (*śmiech*).

K: Opowiedz, co było w nim zawarte. Czy zajęliście jakieś miejsce?

Cz. S.: Film opowiada o Afroamerykaninie, który przyjeżdża do Częstochowy i bardzo chce się dostać na Jasną Górę. Po drodze do klasztoru spotykają go różne zabawne i mniej zabawne sytuacje. Film, niestety, nie został przez wszystkich zrozumiany...

K: Jesteś w klasie maturalnej, czy twoja pasja koliduje w jakiś sposób z nauką?

Cz. S.: Tak. Zwłaszcza teraz, mam bardzo mało czasu na fotografowanie, tym bardziej na robienie filmów. Druga klasa była dla mnie bardzo dogodnym okresem do rozwijania swojej pasji.

K: Jaki masz plany na studia, czy będą one związane z fotografią albo filmem?

Cz. S.: Moim marzeniem jest dostać się do szkoły filmowej na wydział operatorski, czyli w pewnym stopniu chcę połączyć moje dwie pasje: film i fotografię.

K: Na pewno wiele dziewczyn w szkole chciałoby wiedzieć, czy masz dziewczynę? Czy mógłbyś powiedzieć, czy jest ktoś taki?

Cz. S.: Jestem od ponad roku z pewną dziewczyną. Więcej zabroniła mi mówić (*śmiech*).

K: Rozumiem. Dziękuję Ci bardzo za rozmowę.

Z Czarkiem rozmawiała
Karolina Uljańska

Belfer's good news...

...bo każdy ticzer może być szczęśliwy!



Tworzymy nową rubrykę! Będziemy w niej uczniowską miarą sprawdzać poziom szczęścia naszych profesorów. Nie tylko przed nami świat stoi otworem ;) Nauczyciele też ludzie (no... osobiście zielonych czułek u żadnego nie widziałam) i mimo że trudno w to uwierzyć, przeżywają chwile szczęścia tak jak my !!!

- Pan prof. Cieślak, jak przystało na poważnego nauczyciela PO, może oczarował Was swoją przyjazną postawą, ale naprawdę jest bardzo poważnym człowiekiem. Tylko nam zwierzył się, że szczęście sprawiła mu „korespondencja elektroniczna od reżysera teatralnego – Kazimierza Brauna, znanego w Polsce jak i na świecie, a obecnie mieszkającego w Buffalo (USA)”.
- Pani prof. Adryjańska – Mro-

czek cieszy się, że nasza gazetka pokaże uczniom, że nie można bać się nazwisk dwuczłonowych! Stop nietolerancji dla podwójnych nazwisk. Pani profesor możemy również pogratulować ślicznej siostrzenicy – Mai. Mai natomiast możemy pozazdrościć wspaniałej chrestnej, jaką jest nasza pani profesor. (Teraz wiecie, po co wam bierzowanie :P).

- Pani prof. Sobocińska spędziła szczęśliwe wakacje z rodziną nad morzem. I jak tu się dziwić, że mile je wspomina. Za oknem już śnieg i mróz, a tam było tylu opalonych przystojniaków dookoła – pozazdrościć!
- Pani prof. Pastusińska powiedziała: „Szczęście sprawiły mi dobre wyniki badań mojej córki, która choruje od kilku miesięcy.” Życzymy córce prof. Pastusińskiej szybkiego

powrotu do zdrowia. Jak pisze Jan Kochanowski w swojej fraszce „Na zdrowie”, „to wartość szlachetna i krucha”. (A więc czapki na głowę drogie trauguciaki ;).

- Pani prof. Muskalska stwierdziła, że dla niej szczęściem jest to, że może stawiać 5 swoim uczniom! I co...

Czy zdolna młodzież już wie, jak sprawić radość nauczycielom ;> ?

Widzieliście kiedyś profesora biegnącego korytarzem z rozwianym włosami i w pogniecionej koszuli?? A może któraś profesorka zatańczyła z Wami na zajęciach taniec brzucha ;> ?? Możecie być pewni, że to objaw szczęścia, o którym przeczytacie tylko w NOWEJ rubryce LOT-u . Pojawimy się wszędzie tam, gdzie błysnie uśmiech profesorskiego zadowolenia :D

**Rubrykę prowadzą:
Iza Tasak i Dorota Szczerbak**

OdLOTowi nauczyciele!



Z okazji Dnia Nauczyciela profesorowie II LO otrzymali nagrody:

- Nagrody Prezydenta Miasta Częstochowy za szczególne osiągnięcia w pracy edukacyjnej i wychowawczej oraz znaczący wkład w rozwój częstochowskiej oświaty w roku szkolnym 2005/2006: p. prof. R. Pajączek, p. prof. W. Mecmajer, p. prof. M. Bojanek.

- Nagrody Dyrektora szkoły: p. prof. D. Borkowski, p. prof. M. Chmielewska, p. prof. A. Gołębiewska, p. prof. M. Jackowska, p. prof. D. Malicka, p. prof. G. Miłkowska, p. prof. Z. Muskalska, p. prof. A. Paciepnik, p. prof. A. Pastusińska, p. prof. M. Podgórski, p. prof. J. Poradowski, p. prof. B. Puchalska, p. prof. I. Stasiak.

GRATULUJEMY!

OdLOTowe Trauguciaki !



- Na corocznym przeglądzie solistów i zespołów zajmujących się poezją śpiewaną – CHLAPA – w Lublińcu, wyróżnienie zdobył nasz szkolny skład *Poetica*, czyli Robert Ściubilecki, Andrzej Lamik i Adaś Szadkowski.
- Nasze koszykarki pokonały drużynę „Norwida” wynikiem 60:42 !!!

- Naszym koszykarzom również świetnie poszło w meczu z „Samorządówką”. Nasi dzielni sportowcy wygrali 86:23 !
- Październik i listopad to okres szkolnych etapów olimpiad przedmiotowych. O tym, jakie rezultaty osiągnęli „nasi”, przeczytacie w kolejnym numerze!

Z NOTATNIKA HUMANISTY

Dziś litera B, czyli garść cytatów na temat błędzenia...

ERRARE HUMANUM EST...

Błąd jest przywilejem filozofów, tylko głupcy nie mylą się nigdy. /Sokrates/

Spiesz się powoli, a unikniesz błędów. /Sofokles/

Błędy człowieka czynią go sympatycznym. /Johann Wolfgang Goethe/

Najlepszych ludzi uformowało naprawianie własnych błędów. /William Shakespeare (Szekspir)/

Błędów nie popełnia ten, kto nic nie robi. /Theodore Roosevelt/

Popełnić błąd to jeszcze nie tragedia. Tragedią jest upieranie się przy tym błędzie. /François de La Rochefoucauld/

Wyrozumiałość jest owocem znajomości własnych błędów. /Alfred Alexander Konar/

...muzyczna**„Kilka historii na ten sam temat”**

Nowa płyta 25 - letniej Ani Dąbrowskiej nie rozczarowała nas - album utrzymuje wysoki poziom poprzedniego i można ze śmiałością stwierdzić, że jest on kolejnym przykładem niezwykłego kunsztu artystycznego wokalistki. Artystka ujmuje słuchacza w każdej minucie obcowania z jej ponadprogramową twórczością, niedającą się zamknąć w żadnej szufladzie schematycznej. Ciepły głos i mądre teksty piosenek, których autorką jest sama wokalistka, to największe atuty tej płyty. Nastrojowa płyta Ani jest bez wątpienia warta polecenia na chłodne jesienno-zimowe wieczory. Całość jest bardzo spójna i melancholijna, toteż czasem wydawać się może nieco ... nudna, jednak „Kilka historii na ten sam temat” to bezapelacyjny numer jeden wśród jesiennych muzycznych pozycji w Polsce. Pomimo samych superlatyw, w jakich mówi się o tym albumie, Ani Dąbrowskiej raczej nie sposób spotkać na licznych festiwalach popularności. Przykre jest to, że znajdowanie piosenek Ani na szczytach list najpopularniejszych w naszym kraju utworów jest równie trudne jak znalezienie wokalistki, która z takim zaangażowaniem i szczerością tworzyłaby swój autorski album. A może właśnie w tym tkwi urok tzw. sztuki ambitnej?

*Ania Dąbrowska brała udział w pierwszej polskiej edycji programu „Idol”. Choć zaszła bardzo daleko, a krytyka była jej niezwykle przychylna, nie udało jej się zwyciężyć. Czy wyszło jej to na dobre, czy raczej zaszkodziło jej karierze, pozostawiam bez odpowiedzi.

miło

**...filmowa****Był „Miś” będzie „Ryś”**

Ryszard Ochódzki, bohater filmu „Miś”, powraca!!! Stanisław Tym, grający prezesa klubu sportowego „Tęcza” w „Misiu”, został reżyserem drugiej części kultowej komedii. Druga część „Misia” zatytułowana będzie „Ryś”. Zdjęcia do kontynuacji tej niezapomnianej komedii ruszyły pod koniec sierpnia na Suwalszczyźnie. Produkcja jest utrzymywana jest w całkowitej tajemnicy, nawet aktorzy nie poznali całego scenariusza... Obsada filmu składa się z samych gwiazd polskiego kina. Wielu z nich grało w pierwszej części. Pojawia się m.in. Krzysztof Kowalewski, Jerzy Turek (Jarząbek:)), Zofia Merle, Janusz Rewiński, Danuta Stenka i Marek Kondrat. Jaki będzie nowy „Miś”? Czy dorówna pierwowzorowi?? Z reguły każda kontynuacja jakiegoś filmu nie jest tak udana jak oryginał. Ale nie przesądzajmy... Przekonamy się już niedługo. Premiera zaplanowana jest na 9 lutego. Na pewno będzie śmiesznie. No ba!! Bo wszystkie Ryśki to fajne chlōpy:!!!!!!!!

Patryk Zalasieński

**KULTOWE TEKSTY
Z KULTOWEJ KOMEDII:**

- Ruchy, ruchy!! Musi być jakieś życie na osiedlu!!
- Parówkowym skrytożercom mówimy nie!!
- Dzień dobry, cześć i czołem! Pytacie skąd się wzięłam?! Jestem Wesoły Romek! Mam na przedmieściu domek, a w domku wodę, światło, gaz! Powtarzam zatem jeszcze raz: jestem Wesoły Romek! Mam...
- Widzisz synku? Tak wygląda baleron!
- Czasem aż oczy bolą patrzeć, jak się przemęcza dla naszego klubu prezes Ochódzki Ryszard, naszego klubu "Tęcza". Ciągłe pracuje! Wszystkiego przypilnuje i jeszcze inni, niektórzy wtykają mu szpilki. To nie ludzie - to wilki! To mówiłem ja - Jarząbek Waclaw, trener drugiej klasy. Niech żyje nam prezes sto lat! To jeszcze ja - Jarząbek Waclaw, bo w zeszłym tygodniu nie mówiłem, bo byłem chory. Mam zwolnienie. Łubu dubu, łubu dubu, niech żyje nam prezes naszego klubu. Niech żyje nam. To śpiewałem ja - Jarząbek.
- Konie łby pospuszczać. Czy konie mnie słyszają ?!
- Co jest?! Nic, panie kierowniku! Oczko mu się odlepiło. Temu misiu.
- Ryszard! Wszystkie Ryśki to porządne chlōpy.
- Won mi tu stąd, jeden z drugim! Będzie mi tu kłaki rozrzuca! Panie! Tu nie jest salon damsko-męski! Tu jest kiosk RUCH-u! Ja... Ja tu mięso mam!
- Trzeba dać napis, żeby wpuszczać tylko w krawatach. Klient w krawacie jest mniej awanturujący się.
- To jest Miś na miarę naszych możliwości!!
 - Już wiem, jak dam jej na imię!
 - Komu??
 - No córce!
 - Jak?
 - Tradycja!!!

...książki

„Rasa Drapieźców – teksty ostatnie”

Stanisław Lem

Wydawnictwo Literackie, czerwiec 2006

Cały czas słyszymy, że odchodzą wielkie autorytety. Odszedł Czesław Miłosz, później największy Polak ostatniego stulecia, Jan Paweł II, niedawno Marek Grechuta. Nie wiem, czy pamiętacie, ale w tym roku odszedł od nas również Stanisław Lem, człowiek wybitny, który od wielu lat wyznaczał standardy zarówno w dziedzinie literatury, jak i życia społeczno – kulturalnego. Pisarz, eseista i filozof, o którym mówiło się, że znany jest chyba lepiej na świecie niż w swym własnym kraju. Z przykrością mówię, że odszedł mój autorytet. I cały czas bardzo mi go brakuje. Na szczęście pozostawił po sobie ogromną spuściznę.

Ostatnia książka Stanisława Lema pt.: „Rasa Drapieźców – teksty ostatnie” to zbiór felietonów, które pojawiały się na ostatniej stronie „Tygodnika Powszechnego”. Pierwszy z nich pochodzi z maja 2004 roku, a ostatni został opublikowany w lutym 2006. Zbiór ten świadczy o tym, że Lem do samego końca żywo interesował się wieściami ze świata nauki, gospodarki, polityki i literatury. Dzięki swojej ogromnej wiedzy i znajomości świata, autor „Solaris” przypomina, czym świat i Polska żyły przez ostatnie dwa lata. Z niezwykłą pasją i znajomością tematyki, ale i wielką skromnością odnośnie swojej wiedzy pochyla się nad problemami, takimi jak: wielkie katastrofy naturalne, dewastacja zasobów naturalnych naszej planety, poszukiwanie alternatywnych źródeł energii. Wielokrotnie wypowiada się na temat polityki europejskiej i światowej. Widząc

zagrożenia, nie opisuje ich biernie, ale zastanawia się, jak zaradzić rodzącym się problemom. Diagnozy Lema, często dość ostre i bezkompromisowe, najczęściej okazują się dziś celne. Widzimy to już w wypowiedziach z roku 2004, w których autor krytykuje prezydenta Busha za przeniesienie jednej trzeciej wojsk amerykańskich z Korei Południowej do Iraku: „Nie jestem fachowcem w dziedzinie militarnej, uważam jednak, że w północnokoreańskim dyktatorze pokładać można dość nikłą ufność i zmniejszenie liczebności sił amerykańskich na Półwyspie Koreańskim jest decyzją ryzykowną”. Dziś, już po północnokoreańskiej próbie nuklearnej, wiemy, jak trafne były spostrzeżenia pisarza. Autor „Rasy Drapieźców” krytykuje również większość polityków za krótkowzroczność i brak chęci realizacji planów długofalowych. Ich chęć utrzymania wysokich wyników w sondażach bardzo często skutkuje podejmowaniem decyzji błędnych, przynoszących im tylko doraźne korzyści. To, co szczególnie uderza czytelnika, to fakt, jak bardzo Lem ubolewa nad tym, że człowiek stał się tak drapieżną i krwiożerczą istotą. W *National Geographic* znalazłem tablicę statystyczną, która pokazuje, ile milionów ludzi zginęło w minionych dziesięcioleciach. To liczby niewyobrażalne – „nigdy jeszcze ludzie nie zabili tylu innych ludzi” – pisze Lem, żaląc się przed czytelnikiem. Lem dość krytycznie wyraża się też o świecie mu najbliższym, świecie kultury i literatury. Zauważa brak jakiegokolwiek polemiki na tematy



literackie i nikłe zainteresowanie społeczne kulturą wyższą.

Mimo krytyki wielu dziedzin, zawartej w ostatnim dziele Stanisława Lema, książkę czyta się z poczuciem, że być może nie jest jeszcze aż tak źle, by nie dało się wyjść z tej zapaści z podniesioną głową. Czytelnik może odczuć ulotną aurę optymizmu, która całe życie literackie towarzyszyła największemu pisarzowi fantastyki naukowej w naszym kraju. Może właśnie dlatego chciałbym polecić tę pozycję wszystkim zainteresowanym najnowszą historią, wydarzeniami, o których być może już zapomnieliśmy poprzez nawał informacji płynących do nas wszystkimi kanałami, a których nie powinniśmy lekceważyć, chcąc być ludźmi świadomymi swych poczynań, ludźmi, którzy chcą podejmować mądre długofalowe decyzje, ludźmi światłymi i jednocześnie zdającymi sobie sprawę ze swej małości i ulotności. Staliśmy się „rasą drapieźców” – ale nadal jest nadzieja, że możemy istnieć tworząc, i „stawiając na dobro”.

Grzegorz Bojanek

ELITARNE POZDROWIENIA

- Gorące pozdrowienia dla Maclawa i Martinki z III b od Miki :).
- Pozdrowienia dla prof. Frendowskiego od najfajniejszej klasy III a.
- Pozdrowienia od Helgi, Kai i Zawodzia dla Ryjka z Doliny Muminów, Pana ze sklepiku, Tygryśka ze Stumilowego Lasu, prof. Biłosa i pań z Ochrony Przy Wejściu.
- Pozdrowienia dla prof. Frendowskiego- najfajniejszego wychowawcy w całej szkole.
- Pozdrowienia dla Maggot, Miedziana, Sosny, Papika i reszty pozytywnych wariatów od Vampirka.
- Pozdrawiamy koty prof. Frendowskiego i kasztany prof. Biłosa.
- Prof. A. Henel pozdrawia uczniów klasy III a i życzy wszystkim połamania piór na maturze, najpierw próbnej, potem tej właściwej, gdy kwitną kasztany.

RUSZ GŁOWĄ!

Pewna kobieta ma dwóch synów, którzy urodzili się o tej samej godzinie, tego samego dnia, miesiąca i w tym samym roku. Nie są jednak bliźniakami. Jak to możliwe?

Pewien człowiek mieszka na ostatnim piętrze bardzo wysokiego budynku. Każdego dnia idąc do pracy, jedzie windą aż na parter, jednak wracając z pracy, wjeżdża windą tylko do połowy wysokości, a dalej idzie po schodach. Chyba że jest zła pogoda – wtedy wjeżdża windą na samą górę! Dlaczego?

HOROSKOP

GWIAZDA NUMERU JEST p. prof. R. Bitos.

Skorpion 24.10 – 22.11



Skorpionie, przeżyjesz szok. Kumpel z piaskownicy zapomni o Twoich urodzinach. Ale... dostaniesz wypasiony prezent od cichego wielbiciela. Na „kinder balu” nie zabraknie szampana Piccolo, bąbelki uderzą do głowy. Poczujesz się wyjątkowy i odpuścisz lekcje.

Strzelec 23.11 – 21.12



Twoje lenistwo przekroczyło wszystkie granice. Czas wziąć się za siebie, usiądź do książek. Zaczniij od zaległych lektur z podstawówki. Jednak nie oznacza to, że zabraknie Ci czasu na miłosne podboje. Twój ukochany tylko na Ciebie czeka w kieszce.

Koziorożec 22.12 – 20.01



Znowu nawaliła Twoja organizacja. Pełny spontan. Nie będziesz się mógł odpędzić od wielbicieli. Z kasą jak zwykle krucho. Nie przesadzaj z pożyczkami, przecież i tak nigdy ich nie oddasz. Przed kolejnym weekendem zapytaj prof. Sobocińską o teorię grawitacji.

Wodnik 21.01 – 18.02



Dalej leserujesz, zastanów się nad swoim postępowaniem (jest wysoko niestosowne). Jednak są ważniejsze sprawy, np. piątkowa impreza i odwieczny problem, w co się ubrać. Zrezygnuj z ortalionowego dresiku i zapodaj czarny lateks, ostatecznie panterkę.

Ryby 19.02 – 20.03



Wytrwałość to nie jest Twoja mocna strona. Jesteś jazzy na wszystkich imprezach, szalejesz do białego rana. Może pora przystopować? Wyśpij się, bo prof. Płaczek zaserwuje Ci porządną dawkę siatkówki. Odlóż telenowele na bok - czas się skupić na nauce.

Baran 21.03-21.04



Po ostatnim lighcie czas zabrać się do roboty. Zapomnij o gorących weekendach i szykuj się na epokę lodowcową. Przygotuj swój sezonowy worek z Kubusiem Puchatkiem na zmienne ogumienie :]. Spotkania ze swoją ukochaną pszczołką przeniesi na wiosnę. Pooglądaj „Na Wspólnej”.

Byk 22.04-21.05



Jeżeli zacerowałeś już gatki, to możesz zaprezentować wszystkim swój nowy image. Na dyskotekach szał dzikich ciął. Z zaległościami w tańcu zgłoś się do prof. Gołębiowskiej, będziesz wyginał śmiało ciało jak nikt. W szkole tradycyjne nudy, weź ze sobą prasówkę, żeby nie przysnąć

Bliźnięta 22.05-21.06



Tragedja, tragedia najlepiej zaszyj się głęboko w Hadesie, chociaż nawet tam nie będziesz bezpieczny. Ale wyluzuj, niebawem przestępczość w szkole zniknie, bo zespół wychowawczy stoi na straży porządku – niczym nieustraszony Chuck Norris. Dla rozluźnienia atmosfery polecamy gorącą herbatkę.

Rak 22.06 – 22.07



Gorzej już być nie może, w ubiegłym miesiącu była lekka wtopa. Weź się w garść, nie wszystko stracone. Jeden weekend nasiadówy w domu przy książkach, a Twoje osiągnięcia zaskoczą każdego. Twój szczęśliwy dzień to środa, możesz strzelić popisówę przed tablicą.

Lew 23.07-23.08



Jakiś Ty chudziutki, ale spokojnie, jak założysz kapotę będziesz wyglądał jak prawdziwy paker. Więc odpuść sobie siłownię i tak nie podniesiesz tej sztangi. Zaplanuj wydatki, na dyskotecce nie szastaj kasą. Na horyzoncie pojawi się pyszne ciasteczko, przejmij inicjatywę i walcz.

Panna 24.08-22.09



Przed Tobą multum obowiązków. Odpuść niektóre sprawy i tak nie są warte Twojego zachodu. Weź swoją laskę (kijka :) i ruszcie na podbój metropolii. Skoczcie do Tropicala, podobno kroi się niezła impreza. Nie zapomnij białych rękawiczek i gwizdka.

Waga 23.09-23.10



Jesteś pilny jak nigdy dotąd. Prof. Pacierpnik nie będzie miał okazji wstać Ci banieczki. Rodzice będą z Ciebie dumni, pozwól Ci zrobić andrzejkową domówkę. Przygotuj wosk i dużo parbutów, może w tym roku wywróżysz sobie wielką miłość.

Z gwiazd (?) czytały dla Was Asia Brych i Ania Góra



Ośrodek Nauki Języków Obcych „SAS”
Czestochowa ul. Dekabrystów 41, piętro V
tel. 034 322 43 96
email: biuro@onjo-sas.com.pl
www.onjo-sas.com.pl
KURSY I TŁUMACZENIA
angielski, niemiecki, włoski, hiszpański,
francuski, rosyjski



ul. Kilińskiego 140
(róg Dekabrystów i Kilińskiego)
Czestochowa
tel. 034/325 73 28
czynne w godz. 7.30-20.00
www.xeroutomka.pl

- drukowanie (laser A3, A4)
- ksero (format A0 do A5)
- bindowanie
- skanowanie
- laminowanie

- Ponadto oferujemy:
- druki akcydensowe
 - art. Biurowe
 - prasę
 - karty tel.

NAJTAŃSZE ksero
W MIEŚCIE
JUŻ OD 7 GR !!!

STOPka redakcyjna:

redaktor naczelny: Olga Tulejko

redaktorzy: Anna Budzikur, Agnieszka Haładaj, Dorota Szczerbak, Izabela Tasak, Patryk Zalański, Jakub Szczygieł, Jakub Bujko, Joanna Brych, Magdalena Czekaj, Anna Góra, Milena Łapaj, Marta Piwowarczyk, Olga Sypek, Anna Tomza, Karolina Uljańska.

oraz: dyr. K. Ponchała, prof. G. Bojanek, prof. P. Frendowski

korekta: prof. B. Budzowska

fotografie: prof. M. Podgórski, Cezary Stolecki

opiekunowie: prof. A. Cieślak, prof. A. Henel

Rysunki satyryczne pochodzą z portalu „Gazety Wyborczej”: www.gazeta.pl

